

***Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*, red. E. Domańska, R. Stobiecki, T. Wiślicz, Kraków, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, 2014, ss. 413, [2] s., [4] s. tabl.**

Sequela raczej rzadko sprawdzają się w kinie. Najwyraźniej służą natomiast refleksji historyograficznej. Ostatnio pokazuje to praca pod redakcją Ewy Domańskiej, Rafała Stobieckiego i Tomasza Wiślicza *Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*, dość powszechnie nazywana „drugim Otwockiem”. Główną zawartość cytowanej publikacji wyznaczają teksty przygotowane na interdyscyplinarną konferencję (ponadto tom tworzą artykuły specjalnie do niego napisane), która odbyła się we wrześniu 2010 r. w Otwocku, gromadząc badaczy „zainteresowanych teoretycznymi problemami wiedzy o przeszłości” (s. 8). Zarówno przedmiot, jak i miejsce naukowego spotkania stanowiły świadome, zgodne z ironicznym ujęciem dziejów, nawiązanie do Pierwszej Konferencji Metodologicznej Historyków Polskich (Otwock, styczeń 1952 r.), czyli do centralnego wydarzenia w procesie stalinizacji polskiego dziejopisarstwa po II wojnie światowej.

Większość tekstów zawartych w recenzowanej pracy została wcześniej opublikowana w różnych miejscach. Trafiają więc teraz do czytelnika zebrane razem, już po uprzednich recenzjach i dyskusjach, z których pierwsze odbyły się podczas wspomnianej „drugiej konferencji otwockiej”. To kolejny przejaw „sequelowego” charakteru omawianej publikacji, zwalniający recenzenta z potrzeby zbyt szczegółowych uwag, by nie mnożyć poziomów dyskursu o książce, która zapewne wywoła jeszcze niejedną profesjonalną wymianę zdań.

Tym bardziej że dyskusje mające miejsce na konferencji zostały przytoczone dość szczegółowo na zakończenie recenzowanej pracy. Stanowią jej najbardziej dynamiczny fragment. Zdarza się, że właśnie w tej części autorów, wcześniej dbających o naukowy styl dyskursu, ponosi zgoła publicystyczny temperament. I tak na przykład Krzysztof Pomian w artykule otwierającym omawiany zbiór apeluje o zachowanie przez historyków badawczego dystansu wobec przeszłości. W dyskusji zaś bez pardonowo atakuje koncepcję prezentacji dziejów, którą niosą ekspozycje Muzeum Powstania Warszawskiego, twierdząc wprost, że „ideologicznie” jest ono „skandalem wołającym o pomstę do nieba” (s. 309). Pomijając kwestię „oceny takiej oceny”, przytaczam ją jako wyrazisty, choć tylko przykładowy wyraz specyfiki recenzowanego tomu.

Publikacja pod redakcją Domańskiej, Stobieckiego i Wiślicza łączy bowiem głęboką refleksję historyograficzną dotyczącą przede wszystkim zderzenia współczesnego polskiego dziejopisarstwa i najnowszych, lub nadal aktualnych, zachodnich nurtów teorii historii ze stawianiem szeregu pytań i prowokujących stwierdzeń, wyraźnie nastawionych na stymulowanie dalszych dyskusji. W ten sposób *Historia – dziś...* staje się „dziełem otwartym” w niemal dosłownym znaczeniu tego terminu, jaki nadał mu przed laty Umberto Eco. Tę otwartość precyzyjnie wyraża podsumowanie, którym Rafał Stobiecki zamykał „drugi Otwock” i które także kończy omawiany zbiór. Łódzki historyograf jako główny atut wspomnianej konferencji podkreślił sam fakt spotkania badaczy reprezentujących nie tylko różne poglądy, ale także różne warsztaty i podstawy aksjologiczne. „Myślę, że wartością jest to, że w ogóle się spotkaliśmy, że mieliśmy okazję porozmawiać; że się poznaliśmy, i to ewidentnie postawiłbym po stronie plusów, bo funkcjonujemy w ramach jednej humanistyki, a tak naprawdę często w innych światach zarówno w sensie instytucjonalnym, jak i lektur, które czytamy, jak i studentów, z którymi się spotykamy” (s. 365). Przytoczoną opinię uważam za najważniejszy klucz do czytania i odczytania recenzowanej publikacji. Stanowi ona polifoniczne, dalekie od podręcznikowego ułożenia, wyzwanie dla wszystkich osób zainteresowanych dziejopisarstwem. Przy czym wyzwanie to w pełni zasługuje na miano lektury obowiązkowej. Czy raczej właśnie nieobowiązkowej,

bo podejmowanej z ciekawości i ciekawość tę dość skutecznie mającą szansę podtrzymać w trakcie czytania.

Warto z recenzowaną publikacją zmierzyć się na różne sposoby. Redaktorzy proponują sinusoidalny porządek lektury, naprzemienne zanurzanie się w problematyce ogólnej i bardziej szczegółowej. Tak sugerują tytuły poszczególnych części, do których zostały przyporządkowane opublikowane teksty.

Otwierający książkę podzbiór prac „Kondycja współczesnych badań historycznych” ma wyraźnie charakter panoramiczny, programowy w sensie stawiana podstawowych pytań, zdaniem autorów najbardziej istotnych dla aktualnej sytuacji polskiej historiografii na tle tego, co dzieje się za granicą. Chodzi przy tym o granicę rozumianą zarówno geograficznie (zachodnia refleksja nad dziejopisarstwem stanowi punkt odniesienia praktyczne dla wszystkich autorów tomu, nie tylko omawianej części), jak i chronologicznie (teksty Macieja Janowskiego i Rafała Stobieckiego, pierwszy sięgający do XIX w., drugi rozpoczynający narrację od 1945 r.). Ramy tej części wyznaczają artykuły pióra przedstawicieli (a pisząc bardziej precyzyjnie przedstawiciela i przedstawicielki) dwóch różnych pokoleń polskich teoretyków historii, których od dawna łączy szczególnie troska o umiędzynarodowienie naszego dziejopisarstwa. Chodzi o Krzysztofa Pomiana i Ewę Domańską.

Pomian maluje obraz współczesnych badań historycznych na świecie z ich przesunięciem zainteresowania ku współczesności (wiek XX jako szczególnie uprzywilejowana problematyka wysiłków poznawczych historyków) oraz swoistym zwrotem społeczno-kulturowym, przy antropologicznym rozumieniu kultury, owocującym nowymi polami badawczymi, takimi jak dzieje cielesności czy różnych elementów psychiki człowieka. Rolę wiodącą utraciła natomiast historia społeczno-gospodarcza, zdaniem cytowanego autora dawniej inicjująca podstawowe pytania, wyznaczająca kierunki i oferująca najistotniejsze wyjaśnienia innym działom dziejopisarstwa. Obecnie, twierdzi Pomian, historia społeczna zbliżyła się do socjologii, historia gospodarcza zaś do ekonomii. Jeśli nestor polskich historyków idei ma rację, to zwraca tym samym uwagę na interesujący proces, godny oddzielnej analizy historiograficznej. Warto przecież przypomnieć, co przed laty sygnalizował choćby Andrzej Feliks Grabski, że powstanie historii gospodarczej stanowiło swoisty fenomen w dziejach humanistyki. Wyodrębniła się bowiem historia gospodarcza jako subdyscyplina historiografii na wyraźną prośbę ekonomistów zainteresowanych historycznym wymiarem badanej przez nich rzeczywistości gospodarczej. Tak więc jedna dziedzina nauki (ekonomia) stymulowała rozwój innej (nauk o przeszłości). Teraz dojrzała już „córka”, czyli historia gospodarcza, jak zdaje się sugerować refleksja Pomiana, wraca do swego „intelektualnego domu”.

Cytowany autor wskazuje także na inne, oprócz już wcześniej wymienionych, cechy dzisiejszej sytuacji nauk historycznych. Nauki te podlegają globalizacji, uczestniczą w procesach demokratyzacji, pomagając różnorodnym grupom i jednostkom realizować ich prawo do posiadania własnej historii, stawiają czoło wersjom przeszłości reprezentowanymi przez pamięć społeczną, co wynika z wydłużenia życia przeciętnego mieszkańca ziemi, przystosowują warsztat badawczy do zmieniającego się charakteru archiwów oraz zmuszone są uwzględniać wpływ techniki na sposoby tworzenia i popularyzacji dziejopisarstwa. Jako główne źródło problemów etycznych dzisiejszego historyka Pomian wskazuje wspomnianą już relację akademickie badanie dziejów – pamięć jednostkowa i społeczna, w swych zróżnicowanych przejawach takich jak pamięć rodzin, grup społecznych czy instytucji. Cytowany badacz, co już sygnalizowałem, apeluje o zachowanie dystansu profesjonalisty wobec społecznych konfliktów różnych pamięci.

O ile artykuł Pomiana prezentuje pełną rozmach panoramę teoretycznych problemów współczesnej historiografii, o tyle Ewa Domańska, do czego już od dawna przyzwyczała

czytelników swoich tekstów, dostarcza kolejnej, inspirującej intelektualnie egzemplifikacji znanej, arystotelesowskiej tezy, że nie ma nic bardziej praktycznego od dobrej teorii. Także, a może szczególnie na terenie historiografii. Aby obronić profesjonalny status tej dyscypliny, nadwyrężonej nieco przez szeroko rozumianą atmosferę postmodernistyczną, profesor uniwersytetów w Poznaniu i Stanfordzie proponuje opowiedzenie się za „atawizmem pozytywistycznym” rozumianym przede wszystkim jako powrót badaczy dziejów do troski o podstawowe cechy dobrego warsztatu, symbolizowane przez krytykę źródeł oraz rzetelną pracę archiwalną, przy jednoczesnym otwarciu „na to co dzieje się w humanistyce, na ‘nowinki’ i odmienne podejścia do przeszłości” (s. 104). Za dogodne metodologiczne narzędzie pozwalające tworzyć koncepcje teoretyczne oparte na bogatym materiale empirycznym Domańska uznaje teorię ugruntowaną, wykorzystującą przede wszystkim studium przypadku. Właśnie studium przypadku, które umożliwia konstruowanie lokalnych teorii małego i średniego zasięgu, zdaniem cytowanej autorki, wprowadzić może polską historiografię, śmieiej niż ma to miejsce obecnie, do światowej humanistyki. Charakterystyczne, że pochwałą teorii ugruntowanej wiąże Domańska z powrotem do szeroko rozumianych standardów myślenia pozytywistycznego, podczas gdy właśnie teoria ugruntowana uważana jest często za sztandarowy przejaw antypozytywistycznego zwrotu w naukach społecznych, gdzie się narodziła. Trudno oprzeć się zadumie nad meandrami, jakimi biegną czasem znaczenia i konteksty poszczególnych kategorii poznawczych między różnymi dziedzinami badającymi działania człowieka.

Wewnątrz historiografii błyskotliwie dotyka tej kwestii artykuł Macieja Janowskiego, który – jak słusznie zauważa to w dyskusji Pomian – dowcipnie zwraca uwagę na funkcjonowanie przed okresem dominacji modernizmu tendencji refleksji historiograficznej, które dziś należałoby nazwać postmodernistycznymi.

Z kolei tekst Andrzeja Paczkowskiego *Historyk dziejów najnowszych wśród źródeł* proponuję czytać także jako przykład zastosowania w celach autorefleksyjnych perspektywy myślowej, stymulowanej właśnie przez teorię ugruntowaną, o którą dopomina się dla badaczy dziejów Domańska.

Tomasz Wiślicz bardziej radykalnie niż Domańska sięga do źródeł naukowego myślenia współczesności i proponuje historykom stosowanie eksperymentu intelektualnego jako metody pozwalającej spełniać dziś standardy oświeceniowego projektu badań. Myślę, że warto entuzjazm cytowanego autora dla uznawania eksperymentu za probierz naukowości zderzyć z wątpliwościami na ten temat, które formułuje choćby Michael Billig, a także z zapominanymi już nieco tezami Carla Friedricha von Weizsäckera o znaczeniu specyfiki nauk humanistycznych (i ich metod) w wieloaspektowym poznawaniu świata, czy z nowszymi badaniami Rensa Boda¹, które przekonująco, moim zdaniem, pokazują, że humanistyka w toku swych dziejów, pozostając „sobą”, wniosła też sporo do rozwoju dyscyplin ścisłych, ufundowanych na kulcie eksperymentowania.

Typy narracji występujące we współczesnej polskiej historiografii, poczynając od 1945 r., analizuje Rafał Stobiecki. Wyróżnia on trzy tak zwane metanarracje narodowego dziejopisarstwa, charakterystyczne dla tego – nadal trwającego – okresu. Są to: „narracja niespełnionej obietnicy” – związana z ideologiczną i administracyjną ofensywą marksizmu po II wojnie światowej, „narracja niezłomna” – stanowiąca próbę kontynuacji tradycyjnych wartości, wywodzących się głównie z prac historycznych okresu międzywojennego oraz „narracja rewizjonistyczna” – nastawiona na tworzenie nowej wizji przeszłości Polski w szerokim kontekście historycznym i geograficznym (szczególnie środkowoeuropejskim z przyjęciem perspektywy

¹ R. Bod, *Historia humanistyki. Zapomniane nauki*, tłum. R. Pucek, Warszawa 2013.

dialogu międzykulturowego i sąsiedztwa), a także metodologicznym (wykorzystanie historii społecznej i kulturowej). Jako rekomendacje dla badaczy polskiej przeszłości w obecnych czasach – charakteryzujących się niespotykanym u nas wcześniej względnie długotrwałym stanem stabilizacji i brakiem poważniejszych zagrożeń – Stobiecki cytuje konkluzje artykułu Andrzeja Wierzbickiego *Jakiej historii potrzebują Polacy?* Chodzi o historię „1. Pisaną z intencją dotarcia do prawdy, w szerokim rozumieniu tego pojęcia; 2. [...] ‘narodowo kompatybilną’, opartą na idei dialogu; 3. w miarę możliwości ‘apolityczną’” (s. 87, cyt. za: A. Wierzbicki, *Jakiej historii potrzebują Polacy?*, „Przegląd Polityczny” 2003, nr 60, s. 80–81). Tekst Stobieckiego można odczytać także jako praktyczną odpowiedź na postulat Domańskiej umiędzynarodowienia polskiej historiografii. Przecież wizja dziejów naszego kraju przytoczona za Wierzbickim wyraźnie nie tylko ma szansę odpowiedzieć na potrzeby lokalnego społeczeństwa, ale także okazać się atrakcyjną propozycją do dyskusji dla innych nacji oraz różnych środowisk akademickich na świecie poszukających opowieści „narodowo kompatybilnych”, dialogicznych, głębszych niż polityczne i osadzonych w rzeczywistych doświadczeniach historycznych. Warto z takiej właśnie perspektywy czytać teksty zawarte w pozostałych częściach recenzowanego tomu.

Ku bardziej szczegółowym zagadnieniom, niż przytoczone wyżej, przede wszystkim dotyczącym warsztatu badawczego i dydaktycznego, kieruje uwagę czytelnika część druga pod tytułem „Problemy subdyscyplin historii”. Zbiera ona artykuły pióra Dobrochny Kałwy (poświęcony poznawczej konfrontacji historii gender z tradycyjnie ujmowaną historią kobiet i kulturową historią kobiet), Janusza Żarnowskiego (kolejna odsłona refleksji autora na temat „końca historii społecznej” rozumianej jako badanie przede wszystkim struktur społecznych), Roberta Traby (jedna z pierwszych w polskiej literaturze przedmiotu analityczna prezentacja historii stosowanej) oraz Krzysztofa Zamorskiego (analiza prekursorskiego w Polsce programu zajęć akademickich z zakresu antropologii historycznej).

W części trzeciej – „Stosunek do przeszłości a kultura współczesna” – znowu następuje powrót do panoramicznego oglądu „rzeczy historycznych”. Barbara Szacka i Andrzej Szpociński na dwa różne sposoby – choć w obydwu przypadkach wynikające z badań nad świadomością społeczeństwa polskiego, dla których to badań przywołani autorzy wyznaczali w Polsce standardy – ujmują problematykę pamięci zbiorowej. Punktem odniesienia jest dla nich atmosfera kulturowa (nie wyłączając popkultury) naznaczona doświadczeniem postmodernizmu. W świetle tekstu Marii Boguckiej *Wpływ zwycięstwa kultury masowej i postmodernizmu na uprawianie badań historycznych* atmosfera ta staje się wręcz poznawczym skandalem. Nieco mniej radykalnie brzmią poświęcone muzealnictwu, choć też niestroniące od kategorii czy wyzwań wywołanych przez postmodernizm, artykuły Anny Ziębińskiej-Witek i Jacka Leociaka. Przy lekturze nie tylko tej części książki nasuwa się ogólna refleksja, że warto byłoby wrócić do opinii sprzed lat polskiego metodologa Adama Bronka², że postmodernizm, bądź raczej wywołane przezeń dyskusje, są – poza wszystkim innym – szansą na poprawienie jakości działania ludzi. Nie ma przeszkód, by myśl tę zastosować także do teorii i metodologii historii. Mogłoby to nieco złagodzić emocje wyrażane choćby na kartach recenzowanego tomu i nieco zmniejszyć zdziwienie dowcipną, przytaczaną już przeze mnie wcześniej konstatacją Janowskiego o występowaniu tendencji postmodernistycznych przed modernizmem.

Ostatnia część (IV) to kolejny zwrot ku zagadnieniom szczegółowym, rozwija kwestię sąsiedzkich relacji historii z innymi naukami humanistycznymi. Maria Poprzęcka pisze w tym kontekście o historii sztuki, Przemysław Urbańczyk o archeologii, Joanna Tokarska-Bakir

² A. Bronk, *Zrozumieć świat współczesny*, Lublin 1998 (szczególnie rozdz. „Spór o postmodernizm”).

o antropologii kulturowej, a Przemysław Czapliński o historii literatury. Redaktorzy naukowemu tomowi za najbardziej kłopotliwego, a nawet wręcz „niegrzecznego” sąsiada historii bezprzymiotnikowej wyraźnie uznali antropologię. Zamieszczone we *Wprowadzeniu* streszczenie tekstu Tokarskiej-Bakir już samo w sobie ma charakter polemiczny. Redaktorzy, omawiając wspomniany artykuł, piszą m.in.: „jednak [autorka – T.O.] swoje wnioski funduje na porównaniu archaicznej wizji historiografii z nowoczesnym rozumieniem antropologii. W takim ujęciu za słuszne i wartościowe uznaje tylko te działania historyków, które zbliżają ich do antropologii” (s. 14). Tymczasem spośród opisanych przez cytowaną antropolożkę sześciu różnic między omawianymi dziedzinami trudno wszystkie uznać za odnoszące się wyłącznie do „archaicznego” obrazu dziejopisarstwa. Zdaniem Tokarskiej-Bakir historia genetycznie przywiązana jest do „ideałów absolutyzmu poznawczego” (s. 266), podczas gdy antropologia to raczej intelektualny owoc atmosfery relatywizmu. Zasygnalizowana sytuacja daje tej drugiej dyscyplinie pewną wrażliwość na niebezpieczeństwa popadania w skrajności właśnie relatywizmu z jednej strony, ale i pozytywizmu z drugiej. Pomaga chronić się przed nimi poprzez traktowanie prawdy jako wartości granicznej, będącej w istocie rzeczy „kompromisem pomiędzy różnymi perspektywami” (s. 266). Przypisywanie badaczom dziejów przyzwyczajenia do „absolutyzmu poznawczego” rzeczywiście wydaje się być „nie na czasie”, ale już przypomnienie o relatywizmie, którego na terenie nauk historycznych chyba dawno już nikt nie dyskutował jako propozycji metodologicznej, przynajmniej od czasu Williama McKinleya Runyana, trudno nazwać propozycją staromodną. Podobnie inne, szczegółowe cechy warsztatu antropologa wymieniane przez Tokarską-Bakir wyraźnie mogą wspomóc wysiłki poznawcze historyków dzięki potencjalnej współpracy przedstawicieli omawianych dziedzin. Chodzi o wrażliwość antropologów na społeczne mechanizmy tworzenia się wiedzy, wykorzystanie przy interpretacji materiału badawczego reguł percepcji i narracji, zarówno społecznych, jak i gatunkowych, branie w nawias istniejących, historycznych opisów danego zjawiska oraz praktykę obfitszego, niż robią to historycy, cytowania źródeł.

A wszystko to proponowane jest badaczom dziejów jako narzędzia służące do unikania andersenowskiego błędu *surpresso veri*, „przedstawiania prawdy w taki sposób, by nie można było z tego uczynić zarzutu” (s. 267). Trudno nie zauważyć, że taka jest też intencja całości recenzowanego tomu.

Tomasz Ochowski